

Pasje lingwistów – Siedmiodniowy tydzień

20 sierpnia 2018

Dlaczego tydzień ma siedem dni i jakie jest pochodzenie oraz znaczenie ich nazw?



Dlaczego tydzień ma siedem dni? Dlatego, że wciąż regulujemy nasze życie przez prawo septymalne, ustalone przez mezopotamskich obserwatorów gwiazd i narzucone ponad 4000 lat temu przez tamtejszego władcę. Nasze piątki i świętki, weekendowe wyjazdy i przeklinanie poniedziałkowego kaca mają swój początek w wydarzeniu sprzed około 2350 r. p.n.e., kiedy to Sargon I, król Akkadu, po zdobyciu świętego Ur i zhołdowaniu innych miast Sumerii, ustanowił siedmiodniowy tydzień, pierwszy zapisany taki podział w historii.

Prawdopodobnie Ur, najstarsze i najświętsze miasto chaldejskie, używało miary tygodni, mniej formalnie, już za Sumerów, na długo przed wkroczeniem Sargona. W ogóle Sumerowie byli wielkimi innowatorami w kwestiach czasu. Ostatecznie to przecież im zawdzięczamy nie tylko tydzień, ale i 60-minutową godzinę, 60-sekundową minutę, podział doby na 24 godziny i podział okręgu na 360 stopni. Takie rzeczy przychodziły łatwo

ludziom, których matematyka opierała się nie na systemie dziesiętnym, lecz na sześćdziesiętnym. Wydaje się, że za wiek (epokę) uznawali oni również okres 60 lat, czyli średni okres czynnego życia człowieka.

Dlaczego jednak ci mądrzy ludzie, którzy wybrali 60, ponieważ jest podzielna bez reszty przez 2, 3, 4, 5, 6, 10, 12, 15, 20 i 30, byli tak uparcie zafascynowani kompletnie niepodzielną i nienaturalną przecież siódmką? W starożytnym Egipcie i w starożytnych Chinach stosowano raczej miarę „tygodnia” o długości dziesięciu dni – co jest o wiele bardziej zrozumiałe, ponieważ ludzie mają dziesięć palców u obu rąk, na których łatwo można liczyć i pewniej polegać, a nie siedem. Trzeba się tylko zastanowić, czy taki długi tydzień roboczy w kraju faraonów miał na celu zmusić do większego wysiłku ich siłę roboczą, i czy nie był to powód buntu Żydów zmuszanych do pracy ponad wytrzymałość, który spowodował ich wyjście z niewoli egipskiej i późniejszy wybór krótszego tygodnia – właśnie siedmiu dni.

Ważniejsze jest jednak inne pytanie: dlaczego sumeryjski system siódmkowy nie tylko przetrwał, ale stał się prawie uniwersalny? Jak to się stało, że chaldejski system z Ur objął dziś regiony, których Sargon nigdy nie znał? Z niewolniczym posłuszeństwem został on przyjęty przez Babilończyków, Greków, Rzymian, starożytnych Hindusów, współczesnych muzułmanów oraz przez większość obecnych mieszkańców Europy i obu Ameryk. Nawet Chiny poddały się temu systemowi i to już ponad tysiąc lat temu.

Rok, dzień, a także – choć już nie tak wyraźnie – miesiąc to naturalne podziały czasu. Każdy widzi kiedy się zaczynają i kiedy kończą. Tydzień to jednak dziwactwo. Nie wynika z podziału miesiąca na cztery fazy księżyca, bo ma się to bardzo mizernie wobec rachuby tygodni. Nie da się sprawić, by księżyc występował w cyklu co 28 dni, zamiast 29 dni, 12 godzin, 44 minuty i 3 sekundy. Sumerowie mieli inny i lepszy powód sięgnięcia po liczbę siedem. Czcili siedmiu bogów, których

mogli zobaczyć na niebie: Słońce, Księżyc i pięć planet widocznych już w starożytności gołym okiem. Skwapliwie nazwali więc dni tygodnia swoimi imionami tych siedmiu ciał niebieskich.

A w ogóle siedem było dla Sumerów liczbą bardzo wyjątkową. Mieli ją w swoim siedmioramiennym Drzewie Życia (prawzorzec żydowskiej menory?) i siedmiu niebiosach, które potem w Babilonie były symbolizowane w siedmiostopniowych zigguratach lub wiszących ogrodach. Również największy sumeryjski epos o Gilgameszu opisuje siedmiodniowy stosunek płciowy jako rytuał przejścia, poprzez który dziki małpolud Enkidu, uwiedziony przez harimtu (świątynną prostytutkę) Szamhat, wyszedłszy z lasu, przeszedł na stronę cywilizacji i stał się sojusznikiem Gilgamesza, króla Uruk (po sumeryjsku Unug), który jest pierwowzorem dla biblijnej postaci Noego. Opowieść o potopie także bowiem pochodzi z Sumeru.

Mimo to siódmy dzień pierwotnego kalendarza u Sumerów wcale nie był święty. Przeciwnie, oznaczał niebezpieczeństwo i ciemność. Ryzykiem było podejmowanie działań i robienie czegokolwiek w tym czasie. Z konieczności więc jako dzień tabu stał się dniem odpoczynku. Dopiero Żydzi odwrócili znak wartości tego dnia. Siedmiodniowy tydzień pojawił się także u nich na tyle wcześnie, że posłużył do opisu Bożego stworzenia świata w hebrajskiej Księdze Rodzaju. Wędrówka Abrahama z Ur na zachód oznacza, że hebrajskie tradycje powstały bezpośrednio pod mezopotamskim wpływem.

Aliści siedmiodniowy tydzień powędrował także z Mezopotamii na wschód i dotarł do Indii ponad 2000 lat temu, aby wejść także do niektórych pism hinduskich. Hinduskie opowieści o stworzeniu były o wiele bardziej złożone i bardziej fantastyczne niż hebrajskie. Poza tym Hindusi nigdy nie przyjęli szabatu, a w ich pismach, tak jak np. w „Brahmavaivarta Puranie”, odniesienia do tygodnia były właściwie przypadkowe: „Kiedy Brahma ukształtował ten wszechświat, umieścił swoje nasienie w Savitri, swojej

najlepszej żonie. Kiedy była gotowa do porodu, urodziła rok, miesiąc, i dni tygodnia – siedem Plejad”.

Hindusi byli zapamiętałymi obserwatorami nieba i także gorliwymi czcicielami siódemki. Zauważyli Plejady (Krttika) ale zwrócili też uwagę na siedem gwiazd Wielkiej Niedźwiedzicy i utożsamili je z Siedmioma Mędrkami, którzy przeżyli potop. Następnie połączyli te dwie gwiazdziste siódemki i uznali Plejady za żony Mędrków. Ale przyjęli też siedmiu bogów planet, którzy przybyli wraz z oryginalnym sumeryjskim tygodniem i częściowo trzymają się ich nazw aż do dziś. We współczesnym hindi, podobnie jak w starożytnym sanskrycie, planety, które na Zachodzie nazywamy Mars i Merkury, to Mangal i Budh. Wtorek i środa, które w wielu językach europejskich wyprowadziły swoje nazwy od tych planet (np. mardi i mercredi po francusku), to w Indiach Mangalvar i Budhvar. Od kilku tysięcy lat!

Sumerowie nazywali swoje dni tygodnia imionami siedmiu boskich planet. Jest ciekawe, że język sumeryjski – dziś stosunkowo dobrze poznany, dzięki obfitości materiału pisanego i szacunkowi jakim język ten był otaczany w starożytności – jest językiem izolowanym tj. niepodobnym do żadnego innego i nie mającym krewnych w żadnej znanej rodzinie. Pierwsza odnotowana zmiana nazw dni tygodnia nastąpiła, gdy sumeryjski system tygodniowy został przejęty do semickiego języka akkadyjskiego używanego w imperium babilońskim. Te semickie (akkadyjskie, chaldejskie) nazwy dni używane w Babilonie około 700 r. p.n.e., idąc od naszej niedzieli do soboty to: Szamasz (Słońce), Sin (Księżyc), Nergal (bóg wojny), Nabu (bóg pisarzy), Marduk (bóg stolicy), Isztar (bogini miłości) i Ninurta (bóg rolnictwa). Po prostu bogowie babilońscy zastąpili swoich sumeryjskich poprzedników; na przykład, Isztar zastąpiła Inannę zarówno jako planeta Wenus, jak i jako bogini miłości. Gdzie indziej nowe nazwy zostały skojarzone ze starymi bogami i ich planetami. Jednak w zadziwiającym stopniu bogowie ci zachowali swoją „branżową” tożsamość, a także swoje

stare miejsca w porządku dni tygodnia.

Ogromna większość chrześcijan i hinduistów, a również właściwie wszyscy niewierzący, nadal codziennie składa hołd siedmiu bogom starożytnego Sumeru, chociaż, oczywiście, pod zmienionymi imionami w różnych językach. Siedmiodniowy system przeniknął beztrąsko z jednej religijnej bazy do drugiej, z Ur Chaldejskiego, częściowo poprzez Izrael, na zachód – do Europy. Kiedy Rzymianie przyjęli ten system, bogowie planet wzięli imiona już bardziej nam znane, ale wciąż w tej samej kolejności: Słońce (Sol), Księżyc (Luna), Mars, Merkury, Jowisz, Wenus, Saturn. Ale ich tożsamość i specjalność branżowa pozostała prawie nietknięta. Łańcuch nazw Inanna-Ishtar-Astarte-Afrodyta doprowadził do Wenus. Nergal żył na Marsie, a bóg pisarzy zmutował w niebiańskiego posłańca, Merkurego.

Tak samo zachowywali się kolejni dziedzice tego systemu, wprowadzając swoje odpowiedniki i nazwy w te same role i miejsca. W języku angielskim i innych językach germańskich Mars, Merkury, Jowisz i Wenus zostały przemianowane na cześć starych bóstw germańskich. Od ich imion – Tiw, Woden (Odyn), Thor i Freya – pojawiły się nazwy dni powszednich od wtorku do piątku, np. w angielskim: Tuesday, Wednesday, Thursday i Friday, albo w niemieckim – Dienstag, (...), Donnerstag i Freitag. Tylko środa po niemiecku nazywa się logicznie tak samo jak u Słowian: Mittwoch (środek tygodnia). Mimo to łańcuch pozostał nienaruszony. Wprawdzie angielski Wednesday i skandynawski Onsdag pozdrawiają w każdą środę boga Wodena lub Odyna, ale stało się tak tylko dlatego, że utożsamiono go z Merkurym. Podobnie też germanska bogini miłości – Freya zajęła miejsce Wenus – i jej miejsce w cotygodniowej sekwencji.

Także wśród europejskich języków romańskich i celtyckich jest oczywiste, że dni tygodnia są nazywane imionami bogów siedmiu planet tak jak było to na początku w Ur Chaldejskim i wcześniej w Sumerze. Merkury jest rozpoznawalny we francuskiej nazwie środy – mercredi, w rumuńskim mercuri lub walijskim

mercher. Wtorek – dzień Marsa – to w hiszpańskim martes, we włoskim martedì, a po irlandzku Dé Máirt. Celowo łączę tu języki romańskie i celtyckie, ponieważ te dwie rodziny indoeuropejskie są ze sobą najbliżiej spokrewnione.

Saturn, jako jedyny wśród bogów planetarnych, oparł się germanizacji, przynajmniej w angielskim i niderlandzkim (Saturday, zaterdag). A już sobota była zupełnie odmienna od innych dni powszednich na długo przed rozpoczęciem dwudniowego weekendu. W starożytnym Rzymie była dniem niepomyślnym, tak jak u Sumerów. Potem był to przez pewien czas po prostu szabat, zarówno dla Żydów, jak i dla wczesnych chrześcijan. I ta nazwa soboty się zachowała – jest to wciąż po włosku sabato, po hiszpańsku sabado, po rumuńsku sambata, a w językach słowiańskich sobota lub subota.

Przy nazwie niedzieli pojawiło się zamieszanie, czemu winien jest cesarz Konstantyn Wielki. W 321 roku ne, kiedy zarządził, aby miasta w jego imperium odpoczywały w niedzielę, jego edykt był raczej związany ze słońcem niż z chrześcijaństwem. Trzy wieki wcześniej August oficjalnie uznał tydzień z jego bogami planetarnymi w stylu sumeryjskim. Dies solis, dzień Słońca, był łagodnie pomyślny, ale dopiero chrześcijanie sprawili, że był to wyjątkowy dzień dla zbiorowej modlitwy, na pamiątkę Zmartwychwstania Chrystusa i dlatego został nazwany Dniem Pańskim (Dies dominica). Konstantyn postanowił wyróżnić ten dzień, nie dla większej czci Chrystusa, ile raczej ku czci Niepokonanego Słońca (postrzegał zresztą te dwa bóstwa jako jedno). W ten sposób zaspokajał pragnienia swych chrześcijańskich poddanych bez obrażania starych czcicieli słońca.

Był to więc sprytny manewr w tym czasie. Ale jego efektem jest chaos w dzisiejszych nazwach tego dnia. W wersji germańskiej jest to nadal pogański dzień słońca (Sonntag, Sunday itp.). Ale jest to Dzień Pański czyli Chrystusowy w językach romańskich (domingo, domenica, dimanche, od łac. dominus) i greckim (kyriaki od kyrios, por. „Kyrie elejson”). Celtowie są

w tej sprawie najbardziej podzieleni: walijski Dydd Sul (Dzień Słońca) przeciwstawia się szkockiemu (gaelickiemu) De Domhnaich (Dzień Panski). Jednakże najbardziej uderzającą ze wszystkich nazw niedzieli jest rosyjskie Воскресение (Zmartwychwstanie), które przetrwało przez długie lata narzuconego ateizmu. Do tego jeszcze wrócę.

Pierwszymi, którzy odrzucili nazwy pochodne od pogańskich bogów Babilonu – byli Żydzi. Mimo, że zachowali imiona tychże bóstw w wielu swoich imionach własnych – np. Mordechaj (od Marduka) lub Estera (od Isztar) – to dla swoich dni tygodnia przyjęli system numeracyjny, zgodnie z przekazem Księgi Rodzaju zaczynając tydzień od niedzieli a kończąc na sobocie: יום ראשון, יום שני, יום שלישי, יום רביעי, יום חמישי, יום שישי, יום שבת. Licząc dni w tym porządku widzimy znamienne przesunięcie w stosunku do późniejszej numeracji w językach słowiańskich: hebrajskie jom szti (dzień drugi) to poniedziałek, jom szliszi (dzień trzeci) to wtorek, jom arbi (dzień czwarty) to środa, jom chamiszi (dzień piąty) to czwartek, a jom sziszi (dzień szósty) to piątek. Żydowski system nazywania i liczenia dni tygodnia przyjęli także muzułmanie, ale tego omawiać tu nie będę, pozostając w Europie. Ten sam system przyjęło po Żydach wiele języków, jak np. grecki, który stał się najważniejszym językiem pierwszych chrześcijan. Dni tygodnia po grecku noszą do dziś nazwy: Κυριακή, Δευτέρα, Τρίτη, Τετάρτη, Πέμπτη, Παρασκευή, Σάββατο (czytaj: Kyriakí, Deftéra, Tríti, Tetárti, Pémphti, Paraskeví, Sávvato) i są też odliczane według żydowskiej kolejności: deftéra (drugi) to poniedziałek, tríti (trzeci) to wtorek, tetárti (czwarty) to środa, a pémphti (piąty) to czwartek.

Skopiował to od nich język gruziński, w którym zresztą każdy dzień tygodnia jest nazwany szabatem. Nazwy piątku i soboty są pożyczone z greckiego, a dni od poniedziałku do czwartku są numerowane od drugiego do piątego: orshabati, samshabati, otkhshabati, khutshabati, p'arask'evi, shabati. Liczebniki po gruzińsku od 1 do 7 to; erti, ori, sami, otkhi, khuti, ekvsi,

shvidi. I wszystko jasne. Podobnie jest w języku ormiańskim, gdzie od greki pożyczono chrześcijańską nazwę niedzieli (kiraki), sobota to szabat, a dni od poniedziałku do czwartku noszą nazwy yerkuszabt'i, yerek'szabt'i, ch'vorek'szabt'i, hingszabt'i. Liczebniki od 1-7 to mek, yerku, yerek', ch'vors, hing, vets', yot', z czego wynika, że poniedziałek to „drugi dzień tygodnia”, wtorek to „trzeci dzień tygodnia” itd.

Ciekawe, że taki sam system przyjął się w języku portugalskim, gdzie dni tygodnia noszą nazwy: domingo, segunda, terça, quarta, quinta, sexta, sábado. Widać z tego, że pięć środkowych dni to liczebniki i że segunda feira (dosłownie drugi targowy, tj. powszedni) to poniedziałek, terça feira (trzeci...) to wtorek, quarta feira (czwarty...) to środa itd. Portugalczycy zanieśli ten system na Daleki Wschód, gdzie niektóre języki też dni tygodnia odliczają i robią to w systemie żydowskim, tj. od niedzieli do szabat. Np. język wietnamski ma następujące liczebniki od 1-7: môt, hai, ba, bôn, nãm, sáu, bảy, a dni tygodnia licząc od poniedziałku noszą nazwy thũhai (dzień drugi), thũba (dzień trzeci), thũtu (dzień środkowy), thũnãm (dzień piąty), thũsáu (dzień szósty) i ThũBảy (Dzień Siódmy, czyli sobota).

W ślad za Grekami także Słowianie przyjęli system numerowania dni tygodnia. Ale tu już złamano żydowski system liczenia dni tygodnia, które zorientowano wokół niedzieli. Sobota jeszcze zachowała swą żydowską nazwę (właściwie babilońską, po słowo szabbatu jest przejęte z języka akkadyjskiego), ale wszystkie funkcje świętego dnia przejęła już niedziela, na co wskazuje jej nazwa – „dzień, w którym się nie działa, tj. nie pracuje”. Niedziela, a nie sobota jest też u Słowian ostatnim dniem chrześcijańskiego tygodnia, wobec czego poniedziałek jest dniem pierwszym, wtorek – dniem wtórym, czwartek – dniem czwartym, a piątek – dniem piątym. Tak samo liczy się w języku litewskim zaczynając od poniedziałku (Pirmadienis, Antradienis, Trečiadienis, Ketvirtadienis, Penktadienis, Šeštadienis, Sekmadienis). Nawet w języku węgierskim

zastaniemy słowiańskie pożyczki liczebnikowe w tym samym porządku: środa, czwartek, piątek i sobota to po węgiersku szerda, csütörtök, péntek, szombat. Jednak chyba najciekawsze jest to, że po słowiańsku liczy się dni tygodnia w języku chińskim. Poniedziałek to „pierwszy tygodnia” (周一 – zhōuyī), wtorek to „drugi tygodnia” (周二 – zhōu’èr), środa to „trzeci tygodnia” (周三 – zhōusān), czwartek to „czwarty tygodnia” (周四 – zhōu sì), piątek to „piąty tygodnia” (周五 – zhōu wǔ), sobota to „szósty tygodnia” (周六 – zhōu liù) a niedziela to „dzień/święto tygodnia” (周日 – zhōu rì). Jest to kolejny dowód chińskiego pragmatyzmu.

Nie należy sobie wyobrażać, że siedmiodniowy tydzień sumeryjski i nazwy jego dni nigdy nie stanęły przed żadnym wyzwaniem. Rewolucja Francuska przyniosła swój dziesięciodniowy „tydzień”, którego dni były policzone dosłownie od samego początku – eksperyment trwał oficjalnie przez 12 lat, ale tak naprawdę nigdy się nie przyjął. Jak tylko bolszewicy przejęli władzę w Rosji w 1917 r. próbowali również naśladować francuskich rewolucjonistów (choć może faraonów, bo w starożytnym Egipcie tydzień pracy też trwał 10 dni), ale im się to nie udało. Później, przez 11 lat, począwszy od 1929 roku, Stalin narzucił w ZSRR najpierw tydzień pięciodniowy, a następnie sześciiodniowy, argumentując, że w ten sposób będzie się pracować krócej. W rzeczywistości chodziło mu o wyeliminowanie niedzieli z jej nienawistną dla komunistów nazwą nawiązującą do zmartwychwstania Pańskiego. Wszystkie te próby zawiodły, i była nawet teoria, że po cichu stali za tym Żydzi, dla których zamach na szabatowy tydzień, to był jednak „o jeden most za daleko”. Ostrzeżone w ten sposób komunistyczne reżimy w innych krajach po 1945 roku już nawet nie próbowały manipulować z siedmiodniowym tygodniem starożytności. Powstało nawet przekonanie, że tydzień sześciu dni pracy z jednym dniem odpoczynku najbardziej odpowiada przyrodzonej fizjologii człowieka.

Dziś, po 4400 latach, odziedziczony po Sumerach tydzień

pozostaje triumfalnie nietknięty i bardziej pewny powszechnej akceptacji niż kiedykolwiek. Jak to wyjaśnić? Siedem jest przecież bardzo niezręczną liczbą. Daje nam rok złożony z 52 tygodni (jest to kolejna niezręczna liczba) plus denerwujący dodatkowy jeden lub dwa dni, które zmuszają nas do kupowania co roku nowych kalendarzy. Siedmiodniowy tydzień nijak nie daje się wpasować w żaden inny rytm kalendarza: ani w naturalny rok słoneczny, ani w miesiąc księżycowy. Tworzy osobny, własny rytm tygodni szabatowych, podkreślony w kalendarzu żydowskim a potem w liturgii chrześcijańskiej.

Zdolność siedmiodniowego systemu do rzucenia wyzwania i, z czasem, podporządkowania sobie wszystkich innych cykli zawsze opierała się na religijnej i mistycznej inspiracji, a nie na jej praktycznej wartości. Tydzień przeskakiwał beztrąsko z jednej religii do drugiej, z Ur Chaldejskiego do żydostwa, potem do chrześcijaństwa i do islamu. Infiltruje imperium rzymskie jeszcze przed chrześcijaństwem i dociera do Indii na wiele wieków przed pierwszymi najeźdźcami muzułmańskimi. Europejscy kolonizatorzy rozprzestrzenili go w całej Ameryce, ale w Starym Świecie, gdziekolwiek przeniknęły wpływy hinduskie lub muzułmańskie, nawet najwcześniejsi europejscy odkrywcy zawsze odkrywali ze zdumieniem, że tydzień był już tam przed nimi.

Dzisiaj większość ludzi przyjmuje tydzień za fakt podstawowy i niemal naturalny. Nasze plany i działania odbywają się w rytmie tygodnia. Jedni ludzie czują, że tydzień ma religijne lub mistyczne znaczenie i że jest coś świętego w rytmie jednego dnia na siedem, inni tego nie czują. W żadnej z tych grup nie ma jednak wielu ludzi, którzy wiedzą, jak tydzień powstał, lub jak nabrał tak fundamentalnego znaczenia.

Ale „starzy mędrcy” wiedzieli. Mogli przeczytać to na niebie. W najstarszych pieśniach i tekstach świata znajdujemy wzmianki i nawiązania do siedmiu gwiazd na niebie. Wszystkie wciąż tam są: Słońce, Księżyc, Mars, Merkury, Jowisz, Wenus, Saturn. Możemy już wysyłać statki i sondy kosmiczne, aby ciała te

okręzać i badać, możemy odkrywać i dodawać im kolejnych towarzyszy, ale to raczej one wciąż trzymają nas w uścisku Siedmiu Dni Tygodnia.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Zdjęcie: [Amber_Avalona](#) (CC0)

Źródło: [NEon24.pl](#)